

Dora Gabe
Attaché kulturalny Bulgarii
w Polsce

Stosunki kulturalne polsko-bułgarskie

W okresie międzywojennym istniała między Polską i Bułgarią konwencja kulturalna. Wymiana jednak kulturalna była sporadyczna i bezplanowa. Żadna, silniejsza niż nie widziała naszych krajów. Towarzystwo Polsko-Bułgarskie zamierzało, a gdy pod opieką cara Borysa zapanował w Bułgarii faszyzm, rozpadło się ono zupełnie. Odrodziło się zaraz po wojnie w 1945 roku na zupełnie nowych zasadach.

Całkowicie abowiem różne są obecne warunki polityczno-społeczne, w jakich odbywa się prawdziwie zbliżenie naszych narodów. Nie zbliżenie poszczególnych osób i małych grup, lecz zbliżenie właśnie narodów w imię wspólnych interesów.

Żadnymy do jednego i tego samego celu, mamy często podobne trudności do pokonania. Czerpiemy naukę z doświadczeń wspólnego przyjaciela i nauczyciela — Związku Radzieckiego, łączymy nas walka przeciwko wspólnemu wrogowi. Wspólna nasza droga jest drogą ku Socjalizmowi; wspólnym naszym wrogiem jest reakcja. Każdą kamyk, przyłożony do budowy naszego kraju, przyczynia się do budowy drugiego kraju, na odwrót. Oto dlaczego dziś posiadamy tak wielkie znaczenie Konwencja Kulturalna, zawarta ubiegłego roku pomiędzy Polską i Bułgarią.

Jednym z najważniejszych osiągnięć Konwencji jest stały kontakt, jaki został nawiązany między szeregiem naszych instytucji, jak: radio, film, Akademia Nauk, Akademia Sztuk Pięknych, Uniwersytety, Biblioteki Narodowe, Komitety Słowiańskie, Towarzystwa Polsko-Bułgarskie i Bułgarsko-Polskie i inne. Nawiązany został również kontakt pomiędzy masowymi organizacjami, które wymierają między sobą do świadczenia i osiągnięcia. Działalność ta rozwija się jeszcze bardziej w roku przyszłym.

Dotychczasowy dorobek wymiany kulturalnej między Polską i Bułgarią jest poważny. W ramach Konwencji Kulturalnej Polska przyjęła 19-tu studentów bułgarskich, którzy po większej części kształcą się na inżynierów-górników, tak niezbędnych dla naszych niezbadanych jeszcze całkowicie bogactw naturalnych. W tym roku przyjdzie jeszcze 10-ciu studentów, korzystających z polskich stypendiów, a 20-tu polskich studentów wyjedzie na studia do Bułgarii, jako stypendiści rządu bułgarskiego.

Ministerstwo Kultury i Sztuki przeznaczyło stypendiów dla młodzieży bułgarskiej, która wstąpi do polskich akademii i szkół, bułgarski Komitet Nauki, Sztuki i Kultury przeznaczył również odpowiednio stypendia na takie same studia dla polskich studentów.

Wymieniane są pomiędzy „Filmem Polskim” a „Kinematografią Bułgarską” krótkometrażówki oświatowe i kulturalne, niezależnie od zakupionych filmów polskich: „Ostatni etap”, „Ulica graniczna”, „Zakazane piosenki” i „Słone łany”. Najbliższy rok przewiduje wymianę większej ilości krótkometrażowych filmów.

Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi przyjmie 5-ciu przedstawicieli młodzieży bułgarskiej na studia.

Wiosną 1948 roku przyjechała grupa pięciu pisarzy bułgarskich, która nawiązała stosunki ze Związkiem Literatów Polskich i jego oddziałami w kilku miastach polskich. W ubiegłym roku w naszym święcie narodowym — 9. 9. — wzięli udział literaci i dziennikarze, m. in.: Leon Kruczkowski, Mieczysław Jastrun, Seweryn Pollak, Stanisław Baliński.

Po powrocie z Bułgarii, literaci polscy ogłosili liczne wiersze, związane z tą podróżą, drukowali artykuły, wygłaszali odczyty itp.

Bułgarscy pisarze po powrocie do ojczyzny organizowali zebrania, na których opowiadali swoje wrażenia o zniszczeniach, obcach śmierci i męczeństwie Polaków, a równocześnie o szybkim tempo, z jakim Polska odbudowuje się. Np. bułgarski poeta, Bojdar Bożiłow, napisał cały cykl wierszy o Śląsku.

W tegorocznych uroczystościach 9. 9. wzięli udział również m. in. literaci polscy.

Polska uczciła pamięć bułgarskiego poety - rewolucjonisty, Christo Botewa, którego setna rocznica urodzin została upamiętniona w wielu czasopiśmie i gazetach. Przekładów jego wierszy dokonali wybitni polscy poeci i tłumacze, jak: Seweryn Pollak, Włodzimierz Słobodnik, a wiersze młodego poety, Mikołaja Wapcarowa, rozstrzelanego przez faszystowski sąd wojenny w 1942 roku, tłumaczył poeta Gabriel Karaski. Przetłumaczone i wydane drukiem książki „Geracy — Ziemia” klasyka prozy bułgarskiej, Elina Pelina, w przekładzie Zofii Wolnik, która prze tłumaczyła jeszcze inne książki, czekające na wydanie ich drukiem.

Myśmy znów w Buwarii obchodzili uroczyste rocznice Mickiewicza.

W Bułgarii tłumaczy się stale wiersze polskie, drukowane w czasopiśmie i gazetach. Tłumaczy się prozę dawną i współczesną. W tym roku wydano kilka książek, między innymi „Noc” Andrzeja Żmichowskiego, „Dym nad Birkencu” Semaćewskiej, „Miasto niepokonane” Brandysa, „Niedobra miłość” Nalkowskiej, „Walcząca Polska”, „Ziemia w jarmie” W. Wasilewskiej oraz „Płocławek” Prusa i „Stara Baśń” Kraszewskiego.

Polska i bułgarska prasa nie podawały nigdy tylu materiałów i artykułów o bratnim narodzie, jak obecnie.

W Bułgarii wygłasza się często odczyty o Polsce, a w Polsce o Bułgarii. Wywołują one duże zainteresowanie.

Bardzo intensywnie rozwinięta się wymiana muzyczna. Bułgaria gościła dyrygentów: Fitelberga, Bierdiajewa, Rowickiego oraz pianistów: Szpinalskiego i Ekiera, przyjmowanych z zachwytem. W Polsce wystę-

powali: dyrygent Sasza Popow, śpiewak Georgi Belew, wiolonczelista — Wasyl Czerniawej, pianistka — Kattia Kazandżiewa. Na festiwalu Polskiego Radia byli obecni kompozytorzy: Pauczo Władzimir i Lub. Pipkow. Zespół orkiestry ludowej i chór „Rosna Kitka” dał w kilku miastach koncerty bułgarskiej muzyki ludowej, a wielki zespół Chóru Radia Bułgarskiego obiecał Polskę z licznymi koncertami.

Jak w Bułgarii, tak i w Polsce obchodzą się jak najuroczystej święta narodowe 22. 7. i 9. 9. Oprócz artykułów w gazetach, oprócz uroczystych akademii, przemawia się do uczących się młodzieży w szkołach, w brygadach pracy, do dorosłych obywateli w świątyniach, w fabrykach i po wsiach.

Jest rzeczą niemożliwą w jednym artykule wyczerpać wszystkie przejawy tej działalności, jednak jej masowy charakter coraz wyraźniej rysuje się. Lud Bułgarii zna coraz lepiej minione cierpienia Polski i jej dzisiejsze bohaterские wysiłki dźwignienia się z ruin i zajęcia właściwego miejsca w szeregu walczących o socjalizm narodów.

Masy pracujące Polski doceniają wysiłki narodu bułgarskiego, który odrzuciwszy ciężkie brzemie faszyzmu i monarchii, ujął własne losy w swoje ręce i ruszył naprzód wraz z narodami, budującymi swoje szczęście, szczęście ludzkości. Dla nikogo w Polsce nie jest obce imię Georgii Dymitrowa, wodza i nauczyciela bułgarskiej klasy robotniczej i mas pracujących.

Anglia w mackach dolarowego polipa

„Prawda” o brytyjsko-amerykańskich rokowaniach gospodarczych w Waszyngtonie

MOSKWA. (PAP). — W artykule, poświęconym anglo-amerykańskim rokowaniom finansowym w Waszyngtonie „Prawda” podkreśla, że narada przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Kanady nie została zwolniona bynajmniej w celu rozwiązania kryzysu gospodarczego w Wielkiej Brytanii. Stany Zjednoczone usiłują wykreślić obrady waszyngtońskie do ostatecznego podporządkowania sobie gospodarki brytyjskiej, a co za tym idzie, całego imperium brytyjskiego, aby w ten sposób zahamować rozwój kryzysu w gospodarce amerykańskiej.

Dziennik wskazuje, że program kół rządzących USA przewiduje z jednej strony dalsze podsyćanie hysterii wojennej przez zmobilizowanie wyścigu zbrojeń i zaostreżenie polityki „zimnej wojny” przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, a z drugiej, wzmaganie ataków przeciwko krajom marszałkowskim, przede wszystkim przeciwko Anglii, co spowoduje niewątpliwie dalszą obniżkę stopy życiowej brytyjskich mas pracu-

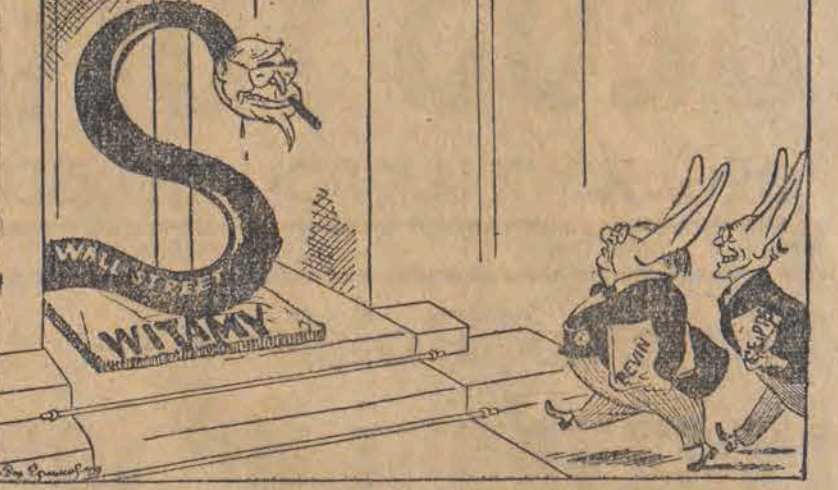
jacych i zaostreżenie wyścigu kapitalistycznego.

Na konferencji waszyngtońskiej — pisał „Prawda” — Wall Street — wydawstwo demaga się całkowitej hegemonii dolara w sferze kapitalistycznym, dewaluacji funta szterlinga, ograniczenia lub też całkowitego zniesienia barier celnych i nieograniczonej penetracji kapitału amerykańskiego nie tylko w koloniach, lecz również w Anglii i w innych krajach Europy zachodniej.

Wobec obrzydliwego deficytu budżetu państwowego USA na porządku dziennym stoi sprawa wywozu na wielką skalę kapitałów prywatnych zamiast dotychczasowej „pomocy”, która była realizowana w ramach tego budżetu państwowego. Wall Street żąda od wszystkich krajów, do których wywozi się kapitał amerykański, zagwarantowania zysków, ulg podatkowych i nieograniczonego prawa do wycofania kapitałów, a także rewizji ustawodawstwa robotniczego w celu ograniczenia praw związków zawodowych itd.

Odważne króliki w Waszyngtonie

(Anglo-amerykańska konferencja finansowa)



Bevin i Cripps: My mu poka-że-my!

Rys. B. Jefimow

Kola rządowe USA rozpoczęły ofensywę przeciwko Wielkiej Brytanii od stosowania sankcji ekonomicznych, redukując m. in. kredyty w ramach planu Marshalla, przy jednoczesnym montowaniu bloku antybrytyjskiego z udziałem Francji, Belgii i Włoch w celu wywarcia „zamożnej presji” na Wielką Brytanię i zmuszenia jej do przyjęcia żądań Wall Street.

„Prawda” zaznacza dalej, że walka między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią prowadzi do zaostreżenia sprzeczności wewnętrznych w obozie krajów marszałkowskich, wywołując zagrożenie wśród satelitów zachodnio-europejskich USA. W ten sposób Wall Street podporządkowuje sobie każdego satelitę zosobna. Fran- cja np. pod presją USA udzieliła ostatnio wyjątkowych praw amerykańskiemu kapitałowi monopolistycznemu w tzw. „strefie franka” i zniósła ograniczenia celne na towary importowane z USA.

Rząd labourystowski, który nie może jawnie skapitulować wobec żądań USA w obawie przed utratą wpływów w Anglii — stwierdza „Prawda” — prowadzi

zakulisowe targi z amerykańskimi kołami rządzącymi w celu uzyskania chociażby nieznacznych ustępstw dla zamaskowania, przygotowanej transakcji. USA natomiast domagają się bezwzględ- nego podporządkowania się Anglii ich dyktatowi. Świadczy o tym chociażby wypowiedź ministra skarbu USA Snydera, który stwierd- dza, że Stany Zjednoczone będą nadal ograniczały zakres pomocy finansowej w ramach planu Mar- shalla i że w przyszłości będą sto- sowane tylko takie środki, które odpowiadają uprawianej przez USA polityce gospodarczej.

W Londynie jednak — konkluduje „Prawda” — żywią jeszcze prawdopodobnie złudne nadzieje na „Miłosierdzie” amerykańskich Shyloków. Rokowania w Waszyng- tonie są jedynie prolegomem do dra- matu, który będzie się rozgrywał w ciągu dłuższego czasu na wiel- kiej scenie. Bez względu jednak na wysiłki uczestników tego dra- matu i bez względu na zgnyli kompromis i zakulisowe machina- cje nie uda się usunąć głębokich i coraz bardziej zaostreżających się sprzeczności między USA a Wiel- ką Brytanią.

Proces 25-robotników w Kemi

MOSKWA (PAP) — Korespondent agencji TASS donosi o dalszym przebiegu procesu przeciwko 25 robotnikom w Kemi, oskarżonym o „podżeganie do rozruchów i udział w nich”.

Postępowanie sądowe wykazuje z każdym dniem coraz dobitniej, że cały akt oskarżenia przeciwko robotnikom jest zwykłą prowokacją, mającą na celu ukrycie prawdziwych sprawców zająć w Kemi.

Na ostatnim posiedzeniu skład zeznania świadek Nortio, który twierdził, iż znajdował się w odleg- łości 100 m od miejsca, gdzie doszło do starcia między robotnikami i po- licją. Oświadczył on, iż rzekomo sły- szal, jak robotnicy nawoływali do napadu na policję i widział, że za- czeli oni strzelać pierwsi do polic- jantów.

W toku dochodzenia obrona udowodniła jednakże, że z miejsca, w którym znajdował się rzekomo Nor- tio, nie można było ani słyszeć, ani widzieć przebiegu zajścia. Wówczas Nortio zaczął twierdzić, że znajdo- wał się w innym miejscu. Lecz i wte- dy obrona dowiodła, że zeznania te- go świadka są kłamstwem.

Kilku innych świadków złożyło na- tomniast zeznania, z których wynika niezdanie, że policja bila robotni- ków. Świadek Hakki oświadczyła, iż widziała, jak kilku policjantów wło- kiło redaktora pisma demokratycz- nego Kusan Tahto, który pobity był do tego stopnia, że stracił przy- tomność.

Podczas badania świadka Huhtola, oficera policyjnego, który bezpośred- nio kierował operacjami przeciwko robotnikom, potwierdzony został fakt, iż policja działała za aprobatą ministra spraw wewnętrznych.

W dniu Święta Czolgistów Radzieckich

Depesza gratulacyjna Wojska Polskiego

WARSZAWA (PAP) — Z okazji święta broni pancerniej Armii Radzieckiej II wiceminister Obrony Narodowej, gen. broni Stanisław Popławski, przesłał na ręce marszałka broni pancerniej Bogdanowa, depeszę treści następującej:

„W dniu święta broni pancerniej Armii Radzieckiej przesyłam w imie- niu Wojska Polskiego i swoim włas- nym gorące i serdeczne pozdrowienia dla bohaterских czolgistów radzieck- ich i ich dowódcy.

Odrodzone Wojsko Polskie, a prze- de wszystkim czolgisty, wnieśli do- do wspólnej walki i bratersko przeka- zanej im nauki wiele cennego do- świadczenia i oświadczenia, a w szcze- gólności ze Związkiem Radzieckim, który jest ostoją pokoju.

Dzieła Prusa na półkach księgarskich w Moskwie

MOSKWA. — Na półkach księ- garni moskiewskich ukazała się po- wieść Bolesława Prusa „Lalka” w przekładzie na język rosyjski Natalii Modzelewskiej. Pierwszy nakład książki został szybko rozchwytyany przez czytelników radzieckich.

Kulisy fałszywej przyjaźni

Malta chce zmienić pana Bankierzy nowojorscy parcelują imperium brytyjskie

LONDYN (PAP). — „Daily Telegraph” donosi, że premier Malty Boffa ogłosił treść ultimatum wrocznego Ministerstwu Kolonii W. Brytanii.

Boffa oświadczył, że przygotował dwa warianty ultimatum.

Pierwszy wariant stwierdzał, że w wypadku niezadowolającej od- powiedzi W. Brytanii na słuszne żądania Malty, rząd Malty postawi sprawę konfliktu przed swoim narodem, któremu zaproponuje, by w drodze narodowego referendum wypowiedział się czy w zmienio- nych warunkach pragnie zachować wierność Anglii czy też woli zwią- zać swój los ze Stanami Zjednoczo- nymi lub jakimś innym wielkim mocarstwem, które chciałoby okazać Malcie pomoc gospodarczą w zamian za korzystanie z baz na Malcie.

Wyżej podany pierwszy wariant został nieoficjalnie okazany mini- strowi Crech Jones, który z miej- sca odrzucił to ultimatum.

W związku z tym rząd Malty postanowił wręczyć brytyjskiemu mi- nistrowi: kolonii drugi wariant ul- ti-

matum, o następującym brzmieniu: W wypadku niezadowolającej od- powiedzi W. Brytanii na słuszne żądania Malty, rząd Malty postawi sprawę konfliktu przed swoim narodem, któremu zaproponuje, by w drodze narodowego referendum wy-

powiedział się, czy w zmienionych warunkach pragnie zachować wierność Anglii, czy też woli związać swój los ze Stanami Zjednoczo- nymi lub jakimś innym wielkim mocarstwem, które chciałoby okazać Malcie pomoc gospodarczą w zamian za korzystanie z baz na Malcie.

Współcześni politycy wzięli udział w manifestacji b. więźniarek Ravensbrück na rzecz pokoju i demokracji

RAVENSBRUECK (PAP). — Po- łożona manifestacja na rzecz pokoju stała się zjazd b. więźniarek obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck. Na zjazd przybyły liczne delegacje zagraniczne z Polski i innych krajów demokracji ludowej oraz z Francji, Belgii, Norwegii, Danii, Austrii, demokratycznej Grecji i przedstawicielek republikańskiej Hiszpanii.

W mieście Fürstenburg odbyło się spotkanie delegacji zagranicznych z delegatkami, niemieckimi które przybyły ze wszystkich stron Niemiec. Zwracała uwagę obecność Ró- jany Thaelmann wdowy po zamordo- wanym przez hitlerowców przy- wodcy KPD.

Po przemówieniu powitałym, wygłoszonym przez Gręte Kuckoff, zabrała głos delegatka polska — Hetmańska, która podkreśliła ko- nieczność zacieśnienia międzynarodowej solidarności wszystkich ludzi walczących o trwały pokój.

Po przemówieniu uformował się olbrzymi pochód, który wyruszył na miejsce, gdzie hitlerowcy urządzi- li obóz. Tam, gdzie za czasów hitle- rowskich znajdowały się kremato- rium — umieszczono kamień pamią- tkowy na cześć zamordowanej ko- biet. Dwie godziny trwał przemarsz delegacji przed miejscem zburzonej kazi, który pokryło się niezliczo- nymi wieńcami. Przed kamieniem pamiątkowym pochylały się sztan- dary delegacji, które niosły również transparenty z napisami: „Nigdy więcej wojny!” — „Nigdy więcej Ravensbrueck!”

RAVENSBRUECK (PAP). — Ogło- szono manifest uczestników zjazdu b. więźniarek Ravensbrueck. Kobie- ty niemieckie zobowiązały się w ma- nifeście do prowadzenia wyłączonej walki na rzecz pokoju i demokra- cji — przeciwko wojennej hysterii i podżegaczom wojennym. Przrzeka- my — głos: manifest — pogłębiać przyjaźń ze wszystkimi młotującymi pokój narodami świata, a w szcze- gólności ze Związkiem Radzieckim, który jest ostoją pokoju.



Przekład J.B. Puchłinskiego 8

Z jednego ze szkunerów wylądowało sześciu naszych ludzi, o których myśleliśmy, że pomarli; statki podniosły żagle i wybiegły przez kanał w stronę Archipelagu Salomona.

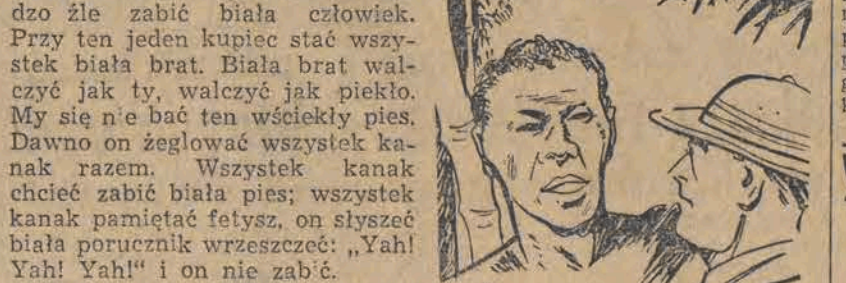
Tych sześciu, którzy wylądowali, pierwsi padli ofiarą fetysza, którego biali poszczuli na nas.

Przyszła wielka choroba — przerwałem domyśliwszy się fo-telu. — Ospa była na pokładzie szkuneru i sześciu jeńców zara- żono rozmyślnie.

Tak, wielka choroba — ciągnął Oti. — Był to potężny fetysz. Najstarszy ze starsów naszego plemienia nie słyszał w swym życiu o podobnej klęsce. Pozabijaliśmy pozostałych przy życiu kapłanów, gdyż nie mogli przemie złego fetysza. Choroba się szerzyła. Mówiłem, że było nas dziesięć tysięcy, gdy staliśmy na ła- sze remię przy ramieniu. Po przejęciu choroby pozostało nas tylko trzy tysiące. A przy tym cierpieliśmy głód, bo wszystkie orzechy zostały starte na włókno.

Ten jeden kupiec — kończył Oti — on być jak ta kupa śmieci. On być jak ślimak, on zdychać, jak karkai (mięso), on stać długo i młótwo śmierdzić bardzo. On być jak jeden pies, jeden chęry pies, mnóstwo much siedzieć na nim. My się nie bać ten

jeden kupiec. My się bać, bo on biała człowiek. My wiedzieć, bar- do źle zabić białą człowiek. Przy ten jeden kupiec stać wszy- stek biała brat. Biała brat wal- czyć jak ty, walczycy jak piekło. My się nie bać ten wściekły pies. Dawno on żeglował wszystkie kanak razem. Wszystek kanak chciał zabić białą pies; wszystek kanak pamiętać fetysz, on słyszeć biała porucznik wrzeszczeć: „Yah! Yah! Yah!” i on nie zabić.



Oti odgryzł zębami kawał żywego, miotającego się po lodzi sztokfiszka i osadził tę przynętę na haku. Blyszczący hak z przynętą poszedł na dno.

Wszystek rekin chodzić wo- koło, on skończyć — powiedział.

Moja myślę, my złapać jeden wielka ryba bardzo.

Cóż gwałtownie targnęto wędka. Oti szybko wybrał linke, po- chwycił i na dno czółna rzucił dużego sztokfiszka z rozdzwio- nym pyskiem.

Słońce on się podnosić. Ten wściekła pies, kupiec, on dostać od- męca ten wielka ryba — zdecydował Oti.

„Już jutro „Jeden z królów Republiki” Maksyma Gorkiego

Więcej ziemiopłodów

Pierwszy rok Planu Sześcioletniego na roli

Przechodzimy do uprawy wyższych gatunków zbóż. — Ziarno, nawozy sztuczne i pomoc maszynowa dla chłopów mało- i średniorolnych. — Praca pierwszych spółdzielni produkcyjnych. — Przygotowania do jesiennej akcji siewnej.

Jesienna akcja siewna ma w tym roku wyjątkowe znaczenie, gdyż będzie ona zapoczątkowaniem udziału chłopów i robotników rolnych w realizacji pierwszego roku planu 6-letniego, którego zadaniem jest nie tylko osiągnięcie przedwojennej produkcji roślinnej i zwierzęcej, ale znaczne jej przekroczenie. Plan 6-letni przewiduje nie tylko podniesienie wydajności z 1 ha, ale również wyprodukowanie ziarna lepszej jakości.

Zasadniczym momentem pierwszego roku planu 6-letniego będzie zwiększenie obszaru zasiewów pszenicy przy równoczesnym zmniejszeniu obszaru uprawy żyta. I tak gdy w roku 1948-49 pszenica obsłoniła 45.000 ha, a żytem 545 tysięcy ha, zaś wyk. ozimej 830 ha ziemi to w roku 1949-1950 zasiejemy pszenicą 48 tysięcy hektarów, a żyta 500 tysięcy ha, a poza tym wielokrotnie zwiększymy uprawę roślin pastewnych i przemysłowych. Zwiększenie uprawy pszenicy i roślin pastewnych przy jednoczesnym zmniejszeniu uprawy żyta doprowadzi do chłopów i robotników rolnych, korzystając z pomocy Państwa Ludowego udzielanej w postaci nawozów sztucznych, maszyn rolniczych oraz kredytów, podnieśli znacznie w

okresie 5 lat władzy ludowej kulturę swej gleby, pozwolili mu to już w obecnym roku zwiększyć znacznie uprawę roślin szlachetnych — bardziej opłacalnych, a tym samym zwiększyć dochodowość swego gospodarstwa.

Znaczne zwiększenie uprawy wyk. ozimej i zwiększenie obszaru obsiewu między — plonami i mieszanymi pastewnymi jest dowodem pomyślnego rozwoju hodowli zwierzęcej w naszym województwie.

Pierwsze zasiewy 6-letni: rozpoczęła się za kilka dni. Przygotowania są już w pełnym toku. W Państwowych Gospodarstwach Rolnych dokonują się omoty zboża siewnego, które za pośrednictwem Centrali Rolniczej dostarczone zostaną gospodarcom. Ażeby chłop mało- i średniorolny miał możliwość na czas nabyć kwalifikowane nasiona siewne, Ministerstwo Rolnictwa w ramach akcji siewnej przyniosło na ten cel rolnikom województwa Łódzkiego pomoc kredytową w wysokości 15 mil. złotych.

Chłopi mało- i średniorolni naszego województwa otrzymali już 7 tysięcy ton nawozów azotowych, 27.500 ton fosforowych i 4.900 ton fosforowych oraz 6.200 ton kałbitu. Kredyt nawozowy został rozdzielony

dla chłopów mało i średniorolnych na wszystkie powiaty w wysokości 40 mil. złotych.

W związku z rozdziałem nawozów i kredytów konieczna jest jak najdalej posunięta czujność naszych organizacji partyjnych, chłopów samopomocowych oraz eselowców, którzy winni zwracać na to, by tak nazywany jak i kredyty trafiły do tych dla których zostały przeznaczone, to znaczy do mało i średniorolnych gospodarzy. Wiadomym nam jest przecież, że bogacie wiejskie spekulanty i wyzyskiwacze będą się starali przechwytywać kredyty, wykupywać nawozy i potem sprzedawać po lichwiarskich cenach swoim sąsiadom ze szkodą dla mało i średniorolnego gospodarza. Jesteśmy jednak pewni, że czujność naszych kół partyjnych sparuje te plany bogaczy.

Niemniej ważną rolę jak w czasie żniw odegrała w akcji siewnej jesiennej spółdzielnie ośrodki maszynowe. Ośrodki maszynowe za raz po zbiorach uruchomiły młocarnie, które dokonują omlotów u chłopów mało i średniorolnych.

Ażeby zboże siewne było dostatecznie czyste ośrodki maszynowe uruchomiły dużą ilość maszyn czyszczących, trymerów, zaprawiarek, żniwek i walni. Oczywiście, że maszyn jest jeszcze mało w porównaniu z zapotrzebowaniem chłopów. Jednakże trzeba przynajmniej mieć ciągniki jeszcze brakujące ośrodki maszynowe z każdym mieszkańcem pracują w zasadzie coraz lepiej.

Obecnie orzą ziemię mało i średniorolnych chłopów naszego województwa 42 traktory (na wiosnę pracowało 16). Siewników zbożowych przygotowanych jest 1100 a nawozowych 157 (w czasie prac wiosennych 500 siewników zbożowych i nawozowych). Wszystko to świadczy, że ośrodki maszynowe coraz skuteczniej realizują rolę pomocy maszynowej dla chłopów mało i średniorolnych.

Wyniki urodzaju zależne są od tego, czy akcja siewna przeprowadzona zostanie sprawnie i we właściwym czasie. Powodzenie tej akcji zależne będzie od szybkości i sprawności w rozprawianiu nawozów sztucznych i nasion kwalifikowanych. Zależne ono będzie także od właściwej pracy ośrodków maszynowych. Przeprowadzenie akcji siewnej jesiennej w sposób szybki i zorganizowany zależy również w dużym stopniu od realizacji dekretu o pomocy sąsiedzkiej. Trzeba przynajmniej, że w okresie żniw pomoc sąsiedzka była w naszym województwie szeroko stosowana. Najlepszymi wynikami mogą się wykazać powiaty konecki, radomszczański i kutnowski.

W akcji jesiennej, szczególnie należy zwrócić uwagę na to, aby dekret o pomocy sąsiedzkiej był realizowany w praktyce, i by nie wykreślano się od niej bogacze. Oto dbać muszą koła ZSCh, Gminne Rady Narodowe i nasze koła partyjne. Gwarancją szybkiego i sprawnego przebiegu akcji siewnej jest bezpośredni w niej udział organizacji partyjnych i kontrola jej przebiegu, dopinanie aby nawozy i zboża siewne dostarczone były chłopu na czas; dopinanie aby kredyty były rozprawione we właściwym czasie i dostały się we właściwe ręce.

Dużą pomocą w jesiennej akcji siewnej okazuje ruch łączności fabryk ze wsią. Podobnie jak w okresie żniw klasa robotnicza czyni

nie pomogła w walce o zbiory tak i obecnie ekipy robotnicze dokonały w ośrodkach maszynowych i u indywidualnych chłopów szeregu napraw maszyn rolniczych, które przyczyniły się niewątpliwie do usprawnienia akcji siewnej i jeszcze bardziej zaciekawiający braterstwa i współpracy klas robotniczej z chłopem pracującym.

W akcji siewnej w roku bieżącym poraz pierwszy w naszym województwie wzięły udział spółdzielnie produkcyjne, które w nowy planowy sposób dokonują zasiewów, będących żywym przykładem powstawania nowej formy gospodarki rolnej.

Trzeba podkreślić, że rok ten będzie dla nich egzaminem w zespołowym gospodarowaniu. W wielu okolicach naszego województwa znikła polećka pół: ówierz hektarowe żyta, czy kartofli. Siew dokonany będzie siewnikami zaś orka przeprowadzona będzie traktorami. Zboża zasiejemy kwalifikowane z zastosowaniem płodozmiaru.

W celu powiększenia hodowli zwiększą spółdzielnie produkcyjne obszar uprawy wyki ozimej i przystąpią do budowy silosów.

Spółdzielnie w pracy swej oprą się oczywiście na wynikach badań naukowych współpracując równocześnie w codziennej swojej praktycznej pracy z naukowcami — agronomami.

Udział PGR w siewach jesiennych to dalszy krok do gospodarki socjalistycznej na odcinku rolnictwa. Ostatnie narady wytworzyły, zmiłana struktury PGR, wysuwanie robotników rolnych na stanowiska dyrektorów zespołów i rzędów, wzmoczenie współzawodnictwa i racjonalizatorstwa dają gwarancję, że PGR-y dobrze przeprowadzą jesienne siewy.

Roman Bukowski.

Wierzący katolicy piszą do „Głosu“ w sprawie niesłusznych zarzutów Piusa XII

List prof. Heleny Kijńskiej-Dobkiewiczowej

Jestem Robotniczką wierzącą i wypełniamą praktyki religijne. Nigdy dotąd nie wyopiekowałam na fnesmody, któreby umiewość. Woty mi ich wypełnienie w Polce Ludowej.

Jaka prawda, że na nieistniejącym ranku muwielozmow w lesie papierniku do Burepów paktacji, a skicowacze p. odwoic Bpiskopat polski przedstawajac istoty stau meery.

Heleny Kijńskiej Dobkiewiczowej prof. Państw. Wyższej Szkoły med. w Łodzi.

Na Froncie WSPÓŁZAWODNICZWA PRACY

Sumienny majster w PZPB Nr 6



Majster oddziału przygotowawczego Hucni ob. Władysław Kościelniak z PZPB Nr 6

— Zepsuło się snowado — mówi młoda robotnica do zbliżającego się majstra, ob. Kościelniaka. Majster przystąpił, popatrzył na maszynę, na pas transmisyjny i zabrał się do roboty. Za kilka minut snowado jest naprawione. Lecz ob. Kościelniak pamięta nie tylko o snowadach. Gdy przechodzi obok szpularek wężykowych, zatrzymuje go inna robotnica:

— Pomóżcie mi, szpulki wychodzą trochę za grube. — Tym razem majster odgina zabezpieczenie maszyny i bada przyczynę złego nawijania. Ale największą uwagę zwraca na prawidłowe nastawienie w przewijarkach nożykowych, wpływających na dokładne wyplapywanie bledów.

W małym magazyniku, w którym pracuje majster Kościelniak, leżą na papierach różnokolorowe szpulki prze

dz. Przędza ta, przywieziona z fabryki, okazała się źle dosuszona. Ob. Kościelniak, zapobiegając zbutwieniu jej, wyłożył ją ze skrzyni, aby wyschła na papierach. O wielu rzeczach musi pamiętać majster na oddziale przygotowawczym tkalni. Często walki osnowowe, przywożone z tkalni, mają pokrzywione tarce — trzeba pamiętać o tym, żeby je zawsze naprawić. Specjalną uwagę zwraca ob. Kościelniak na oszczędność czasu i surowca, a szczególnie czuwa nad tym, aby w krochmalni nie obcinano zbyt długich końców przy osnowie.

Majster Kościelniak dba o dobro fabryki, jak o swoje własne. Wyróżnia się wśród zespołu majstrów PZPB Nr 6 dzięki swej pracowitości i sumiennoci w wypełnianiu obowiązków.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Okreśne drogi św. Biurokracego

W planie inwestycyjnym Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 4 znajduje się poważna pozycja — budowa przedziału cienkoprzędnej, jednej z najnowocześniejszych w kraju, która miała być ukończona na początku 1950 roku.

Jeśli idzie o tak wielkie przedsięwzięcie inwestycyjne — to do uruchomienia wspomnianej przedziału cienkoprzędnej zostało stosunkowo niewiele czasu. Prace inwestycyjne postępują na ogół pomyślnie — brak nam jednak do tej pory siłników dla uruchomienia krosien. Roboty montażowe są już tak dalece posunięte, że należałoby wreszcie zająć się ustawianiem siłników.

Nie od rzeczy będzie, jeśli nadmienimy, jakie koleje przechodziło nasze zamówienie siłnika. A koleje te — przynajmniej — były znajomym i niezwykłym.

Oto zamówiliśmy siłnik w Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego za pośrednictwem Dyrekcji Przemysłu Bawełnianego, 14 września 1948 roku, a więc rok temu. Z licznych papierów urzędowych, towarzyszących temu zamówieniu, wynika, że CZPW przesiłał nasze zamówienie do Biura Sprzedaży Maszyn Elektrycznych.

Biuro Sprzedaży Maszyn Elektrycznych potwierdziło odbiór zamówienia i obiecało nadesłać nam siłnik... w 1953 roku. Wysłałiśmy odpowiednie monity do CZPW i zawiadomiono nas, że siłnik zostanie zakupiony jeszcze w tym roku.

Niedawno otrzymaliśmy odpowiedź od pełnomocnika Min. Przem. Lekkiego, że sprawa zakupu pow. siłnika przesłana została do Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego.

A więc zamówienie nasze — jak wynika z powyższego — poprzez wiele instancji przemysłowych powróciło do Centralnego Zarządu

Przemysłu Bawełnianego, dawnej Dyrekcji Przemysłu Bawełnianego.

Mija już rok od wysłania naszego zamówienia, a siłnika jeszcze nie otrzymaliśmy. W rezultacie brak siłnika może opóźnić uruchomienie nowej przedziału cienkoprzędnej.

Byłby już czas położyć wreszcie kres tej biurokratycznej wędrówce temu bardziej, że w najbliższym tygodniu przedziałna cienkoprzędna będzie gotowa, a brak siłnika może uniemożliwić jej uruchomienie.

Z. Kłodawski
Korespondent fabryczny „Głosu“ z PZPB Nr 4

Dobra praca Komitetów Opiekuńczych

Uczniowie Gimnazjum i Liceum Przemysłu Gumowego w Łodzi rozpoczęli swą tegoroczną naukę w nowym, wczoraj urządzonym gmachu. Słabo się to dzięki pomocy Komitetów Opiekuńczych przy dawnych zakładach Schweikerta i „Gentlemana“, które z okazji otwarcia nowego roku szkolnego dokonały przebudowy dawnego fabrycznego budynku przy zakładach Bendla.

Wkład pracy obu Komitetów Opiekuńczych w budowę nowej szkoły był

ogromny. Poszerzono sale wykładowe, pozakładano podłogi, przeprowadzono generalne remonty wnętrz. Dwumiesięczna ofiarna praca robotników, techników i inżynierów tych zakładów przemysłowych dała wspaniałe rezultaty. Jest to piękny i godny naśladowania przykład dla innych Komitetów Opiekuńczych.

Stefan Bocheński
korespondent fabryczny „Głosu“ z PZPB Nr 8

PZPB Nr 9 w walce o jakość

Dobra organizacja i ogólna współpraca dają pomyślne wyniki

Towarzysze z „bawelnianej dziewiatki“ zapewniamy wam przez telefon — „Tak jest w istocie, tkalnia do dnia 7 września wyprodukowała 29 sztuk ekstru“.

Mimo to oddkładam słuchawkę z powątpiewaniem. Wiem wprawdzie, że od pewnego czasu nastąpił w zakładach przełom. Obecnie dają one wielkimi krokami do poprawy jakości produkcji, i zobowiązują się w niedalekiej przyszłości wytwarzać do war całkowicie eksportowy. Zawsze jednak człowiek skłonny jest do niedowierzania.

PRODUKUJEMY JUŻ EKSTRE

Przeглядam sprawozdania jakości produkcji ze wszystkich dni września. Drugiego września — 3 sztuki ekstru, 5-go — 1 sztuka ekstru, 6-go — 5 sztuk, a — 7-go — 20 sztuk. W sumie 29 sztuk ekstru oraz 679 sztuk prymy. Towarzysze patrz na mnie z zadowoleniem.

No jak, przekonałiście się sami? Szereżka przekładane kariki. Jednak równocześnie ze wzrostem ekstru występuje wciąż niepokojąco duża ilość braków. Wprawdzie w ostatnich dniach jest ich nieco mniej, ale jeszcze wykazują nadmierną liczbę. Nic dziwnego, obecnie przeprowadza się znacznie ostrzejszą klasyfikację towarów. Toteż w pierwszym okresie będzie jeszcze sporo towaru, zakwalifikowanego na brak lub sekundę. Czasem tylko jeden bład decyduje, że sztuka wpisana zostaje do trzeciej lub czwartej rubryki. Jedno drobne niedopatrzanie przy krośnię.

SŁABI TKACZE PODCIĄGAJĄ SEB

Dyrekcja nie czekała, aż fabryka zostanie zaopatrzona w plakaty, popularyzujące walkę o podniesienie jakości. Wszędzie, gdziekolwiek się rzecze, na ścianach, a nawet na podłodze wzrok robotnika przykuwają napisy: „Lepszy towar — lepszy zarobek“, „Kupujący żąda dobrego towaru — ekstra prymy“, „Brakorob — szkodnikiem społecznym“, „Wiekoszość tkaczy z PZPB Nr 9 od 1 września przystąpiła do pracy tak, jak wymaga tego od nich nowy regulamin — rzetelnie i sumiennie, bez względu na to, czy to są młode tkacze ki, czy też starsze, bardziej doświadczone.“

Oto „zeszła“ ekstra z krosna, tow. Rejmanowej, która wespół z tow. Dziecko zgłosiła się do konkursu, a to dwie ekstru wyprodukował zespół, do którego należą znane w fabryce mistrzyni tkackie — siostry Frych i Szewczykowa. Towar całkowicie bez błędów utkała 18-letnia Anna Wypłosz, pracująca na 6-ciu krosnach. Od dawna już wytwarzała ona stałe prymy. A warto dodać, że nie cierpią na tym wcale jej bazy akordowe, które są wykonywane w 120 procentach.

Tkaczka Janina Czerwińska nie uchodziła dotychczas za „asa“ w swym zawodzie. Zdarzały się jej często braki i sekundy. Toteż mocno się zdziwiła, gdy taka dobra tkaczka, jak

Józefa Zduniak zaproponowała jej pracę na jednych warsztatach.

— Jesteś zdolna, wprawisz się. Spróbujemy.

Początkowo ob. Czerwińskiej brak było odwagi, lecz okazało się, że Zduniakowa miała rację. „Podciągnęła się“ właśnie dlatego, że czuła się odpowiedzialna, że nie chciała swej towarzysze popuścić sztuki. Dziś salowy Kaczyński zaświadcza, że wprost nie poznaje roboty ob. Czerwińskiej. O brakach nie ma już mowy — produkują tylko prymy. A zapewnią, że nie zadługo będzie i ekstra.

Rozmawiamy z wieloma innymi tkaczkami. Jest pewna część niezadowolonych. Przyzwyczajali się już nie zwracać większej uwagi na jakość towarów. Przywykły do produkowania se kund i biaków. Trudno tak odrazu poprawić się. Wśród tych słabych tkaczek wyodrębnić można niejako dwie grupy. Jedne są zrezygnowane i z góry przekonane, że nie potrafią zdobyć premii. Inne postanawiają stać i wciąż polepszać wyniki swej pracy. Trzeba przynajmniej, że tych ostatnich w „dziewiatce“ jest o wiele więcej. Trzeba zupełnie bezstronnie stwierdzić, że w zakładach tych uderza doskonała postawa robotników, zdecydowana wola i dążenie do poprawy produkcji, oraz znajomość nowego regulaminu. To jest oczywiście wynikiem wytrwałości i dogłębnie prowadzonej przez dyrekcję, Radę Zakładową i organizację podstawową akcji uświadamiającej.

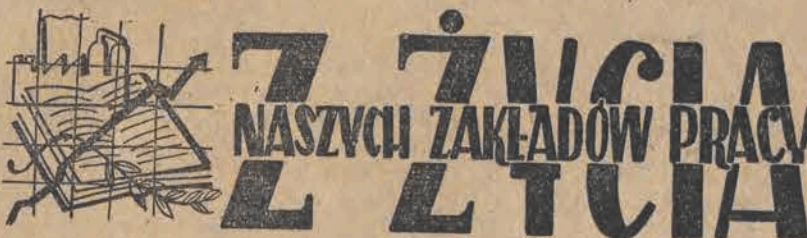
MEZOWIE ZAUFANIA PRZY PRACY

W jakiej tylko porze zajrzedo do PZPB Nr 9, zawsze można tam zastać przedstawicieli tych trzech

wymienionych wyżej czynników. Sprawa wprowadzenia w życie nowego regulaminu nie skończyła się tylko na organizowanych z załoga zebraniach. Do akcji tej zmobilizowano całkowicie personel techniczny, aktywistów partyjnych i związkowych. Stali się do walki o poprawę jakości uświadomieni na częstych odprawach i zebraniach — majstrów, brakarzy i salowi. A przede wszystkim w pierwszym rzędzie przystąpili do tej walki grupy związkowe. Już 38 meżów zaufania przeszło do zakładowych. W tym miesiącu odbędzie się kurs dla pozostałych 35-ciu. Każdy maż zaufania posiada swoją grupę, z którą współpracuje. Obowiązany jest troszczyć się o potrzeby, a nawet o prywatne sprawy związkowców, referując je w Radzie Zakładowej i ułatwiając robotnikom zdobycie urlopu, pożyczki itp. Ale przede wszystkim meżowie zaufania czuwają nad stanem produkcji. Winni wyjaśnić robotnikom zasady nowego regulaminu i starać się o podniesienie ich wyników ilościowych i jakościowych.

W PZPB Nr 9 aktywiści związkowi dobrze pojęli swe obowiązki i potrafili stworzyć łączność z masami i uzyskać bezpośredni wpływ na ich stesunek do pracy, do wymagań, jakie stawia przed nimi Państwo oraz społeczeństwo. Dzięki zorganizowanej współpracy między dyrekcją, Radą Zakładową i organizacją podstawową nowy regulamin rozwija się w PZPB Nr 9 pomyślnie i daje pewność, że zakłady te będą z każdym miesiącem osiągać lepsze wyniki w swych planach produkcyjnych.

H. Sam.



MŁODZIEŻ PZPB Nr 9 POD WŁASNYM DACHEM

Młodzież z PZPB Nr 9 wywalczyła wreszcie dla siebie świetlicę. Restauracja „Kometka“ została już zlikwidowana i obecnie co wieczór gromadzą się tu młodzi tkacze, przedziałnicy i pracownicy biurowi „bawelnianej dziewiatki“. Lokal nie został jeszcze całkowicie urządzony, ale z każdym dniem przybywa coś nowego. Jest już bilard, są stoliki do gry, ławki. Niezadługo uruchomiona będzie biblioteka. Młodzi omawiają tu szczegółowo projekt stworzenia fabryki młodzieżowej, który został już zaakceptowany przez władze i w najbliższym czasie ma nastąpić jego realizacja.

ŚWIETLICA DZIECIĘCA

W PZPB Nr 2

PZPB Nr 2 ukończył już remont świetlicy dziecięcej. Nareszcie dzieci robotników z „bawelnianej dwójki“ mają odpowiedni lokal do nauki i zabawy. Nowa świetlica mieści się w uroczym domku, otoczonym dokoła ogrodem. Od kilku dni domek i ogród rozbzmiewają gwarem i śmiechem dziecięcym.

PZPB Nr 2 wstąpiły w ślady „bawelnianej trójki“, zgłaszając Zarządowi Nieruchomości swą gotowość pomocy w akcji remontu domów robotniczych. Prócz trzech, wymienionych już przez nas obiektów, zakłady te postanowiły wyremontować jeszcze dom przy ul. Ogródowej 20, a jednocześnie wywają PZPB Nr 8 do podjęcia podobnej inicjatywy.

PROMYK

MACIUŚ w zastępie BEZ DWÓJ



FELIKS DZIERŻYŃSKI

Zaczęło się od tego że Jędrk, Zdzisiek i Janek zdobyli sobie w klasie opinię „najwybitniejszych historyków i prawdziwych geniuszów” na lekcjach o Polsce współczesnej. Nie było w tym ani cienia przesady. Wszyscy trzej historie znali „na wylot” a o tym co się dzieje w Polsce i w świecie, wie dzieli „prawie tak dokładnie” jak sam nauczyciel. To ich złączyło. Na podłożu wspólnych zainteresowań wyrosła przyjaźń. Jędrk chciał zostać w przyszłości nauczycielem historii, Zdzisiek powieścią pisarzem a Janek się jeszcze nie zdecydował.

Ale nie o tym chciałam pisać — zadaniem moim jest opowieść o pierwszej, wspólnej pracy trzech przyjaciół o albumie — księdze zatytułowanej „Księga patriotów — bojowników polskich”. Taką bowiem Księgę postanowili w trójkę napisać. Nie myśleli że było to łatwe zadanie, zwłaszcza że chłopcy byli ambitni i postanowili, że wszystko zrobią sami i nikogo o pomoc nie poproszą. Na pierwszej stronie Księgi, po długich naradach, Janek wykaligrafował motto: „Szczęście narodów, jutro świetlane — to naszych dzieło rąk”. Ale teraz zaczęło się najgorsze. Chłopcy nie ustalili jaki okres obejmować ma książka, ani od czego zacząć. Wiać domo przecież że dobrych, wielkich patriotów — zna historia wola — czyżby powtarzać to wszystko co jest w podręcznikach do historii? Wreszcie postanowili: zaczniemy od drugiej połowy 19 wieku, zaczniemy od Feliksa Dzierżyńskiego. — I tu, okazało się niestety że Janek nie wiedział nawet kim był Feliks Dzierżyński. Na następne zebranie, które odbyło się nazajutrz Zdzisiek przyniósł dwa zdjęcia wycięte z tygodnika. Pod jednym był napis „Feliks Dzierżyński” pod drugim „Marian Buczek”. I tu znowu, okazało się że Janek nie wie! Nie wie kim był Marian Buczek. To było



SZCZĘŚLIWY POMYSŁ

przykre, ale dowodziło niezbicie że chłopcy dobrą obrali drogę, że właśnie o tych patriotach — bo jownikach należy pisać w książce. Bo jeżeli Janek „specjalista” od dat i nazwisk nie wie — to coż dopiero inni chłopcy — ci którym tylko sport i rozrywki w głowie. Chłopcy długo wpatrywali się w zdjęcie przedstawiające Feliksa Dzierżyńskiego.

— To damy na pierwszą stronę, powiedział Jędrk, a ty Zdzisiek napiszesz na jutro wszystko co wiesz o Feliksie Dzierżyńskim, na lepiny to co napiszesz pod zdjęciem.

— Już dzisiaj mogę wam przeczytać, bo napisałem — to mówiąc Zdzisiek z dumą rozwinął niewielki arkusz papieru i zaczął czytać:

„Feliks Dzierżyński urodził się 11 września 1877 roku na Wileńszczyźnie. W 1894 roku jako 17 letni zaledwie młodzieniec, wstąpił do socjaldemokratycznego kółka samokształceniowego w Wilnie. W dwa lata później jest już członkiem partii i całkowicie oddaje się pracy rewolucyjnej. Już wówczas uświadamia sobie potrzebę najściślejszej współpracy z siłami rewolucyjnymi w Rosji, w walce przeciw wspólnemu wrogowi — caratowi. Gdy padnie carat Polska odzyska wolność. W 1897 roku zostaje aresztowany i wysłany na Syberię, skąd ucieka i wraca do pracy. W Warszawie organizuje partię Socjaldemokratyczną i zostaje wybrany do kierownictwa partii. W 1900 roku Dzierżyński po raz drugi zostaje zesłany na Sybir i tym razem udaje mu się zbiec. W 1905 roku staje na czele majowej manifestacji w Warszawie i organizuje strajki.

Kilka razy aresztowany ucieka z więzienia. Od września 1912 roku osadzony ponownie w więzieniu, zostaje z niego zwolniony przez marcową rewolucję w 1917 roku. I wtedy staje Dzierżyński po stronie przyjaciół narodu polskiego, po stronie partii bolszewickiej. Przygotowuje zbrojne powstanie w Piotrogradzie i staje się bohaterem rewolucji październikowej.”

Zdzisiek przerwał na chwilę czytanie i w tym samym momencie odezwał się Jędrk: — Muszę ci powiedzieć Zdzisiek, że nie bardzo podoba mi się to, co napisałeś. — Dlaczego? — zapytał trochę

zaczęnie Zdzisiek, dotknięty uwagą kolegi.

— Ty się nie gniewaj Zdzichu, ale to musi być napisane inaczej. Bardziej po ludzku, prosto, serdecznie, musisz napisać o Dzierżyńskim człowieku, o jego zamiłowaniu, o książkach i przyrodzie które były jego towarzyszką dziecinstwa, o wielkiej wrażliwości na krzywdę ludzką, o tym jak bardzo kochał ludzi i chciał im służyć, jak sprawie wolności Polski oddał całe swoje życie, jak meczwi się na zesłaniach i uciekał do Polski — by znów walczyć o jej wolność i szczęście... Rozumiesz?... tak mu siny mówił o naszych bohaterach.

— Tak, tak, przytakiwał Janek. Jędrk mówi dobrze, ale czy i o Buczku napisałeś cokolwiek... ja się wstydzę i chciałbym, chciałbym...

— Dobrze, powiedział z powagą Zdzisiek, dowiesz się o Marianie Buczku zanim go no Feliksie Dzierżyńskim umieścimy w naszym albumie. Muszę jednak uprzedzić was że i o tym bohaterze napisałem podobnie jak o Feliksie Dzierżyńskim „sucho”, jakby to określił Jędrk. „Marian Buczek urodził się w 1896 roku w rodzinie robotnika kolejowego. Ukończył zaledwie 3 oddziały szkoły a już musiał myśleć o pracy zarobkowej. Do wybuchu wojny pracował w fabryce jako ślusarz. Potem poszedł na wojnę i walczył o wolność Ojczyzny w szeregach PPS-u. Lecz Polska z roku 1919 okazała się nie Ta dla której walczył, o której marzył Marian Buczek. To nie była Polska ludu pracującego, więc Marian Buczek wstępuje w szeregi Komunistycznej Partii Polski i trwa nieugięcie w rewolucyjnej walce z rządami reakcji.

W ciągu 20 lat niepodległości Buczek przesiedział w więzieniach lat 16. Gdy wybuchła wojna w 1939 roku Marian Buczek wyrwał się zaa krat do walki o wolność. Wraz z innymi więźniami politycznymi zgłasza się do władz wieziennych, chce jako ochotnik wstąpić do wojska. Lecz w Polsce sanacyjnej odmawiają mu nawet prawa do obrony ojczyzny. Władze polskie uciekają, Niemcy są tuż, Marian Buczek z towarzyszymi wyrwa się z więzienia, pamiętając o jednym! Ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo! Marian Buczek rewolucjonista chwyciła za broń aby bronić kraju! Dn. 10 września w



MARIAN BUCZEK

walce na przedpolach Warszawy w ataku na czołg niemiecki ginie. — No wiesz teraz, kim był Marian Buczek? Spytał Jędrk Janka.

— Jasne — odpowiedział tamten — wiecie co chłopcy, że szczęśliwy pomysł z tą naszą książką, sami nauczymy się i dowiemy o niej dzisiaj.

— A co to będzie za radość jak po skończeniu pracy naszej oddamy album patriotów — bohaterów na własność naszej szkoły! — I kto wie, może inni będą się z niej uczyli, dodał z wielką dumą Jędrk.



Jak KIPKASZKA GOTOWAŁ OBIAD DLA DRUŻYNY

— Dobrze, druhu drużynowy, będzie zupa pomidorowa z kaszką — powiedział ochoczo Stasiak „Galazka”, któremu dzisiaj przypadła rola kucharza.

Wkrótce obóz opustoszał. Drużyna pomagała dzisiaj w akcji żniwnej w odległej o 3 km wiosce.

W obozie został Stasiak — kucharz, Felek — pomocnik i Janek obżartuch, który dzisiaj czuł się nieswojo — z powodu wielkiej ilości zjedzonych wczoraj śliwek. Druh Stasiak „Galazka” krztał się żwawo przy kotle z dumą młodego człowieka, w którego rękach spoczywał los 25 dobrze trawiących żoładków. Felek rozpalil ogień i nalał wodę do kotła, Sta-

siak wsypał kaszę, włożył pomidory i włoszczyznę a dbając o to żeby wszyscy najedli się do syta, nie żałował kaszy. Podśpiewując sobie ochoczo zagłądał co chwile do kotła i z dumą wciągał nosem zapach rozgotowanych pomidorów i włoszczyzny, który przyjemnie drażnił powonienie. Wszystkie układało się jaknajlepiej, gdy nagle przyszło nieszczęście: — Kipi kaszka, kipi kasza — krzyknął Felek. Stasio zgromił go spojrzaniem, poważnie zdjął pokrywę i stanął jak posąg zaskoczonego kucharza, bo oto wnetrze kotła wypełnione było kleistą gęstą cieczą, którą nawet przy najlepszej woli nie można by nazwać zupą. Nie pora była na długie namysły. Stasiak szybko wykopął dołek i jedną czwartą zawartości wylał bez namysłu do niego. Chwilę był spokojnie, kasza przy kocą gotowała się w kotle i znowu obłądny krzyk Felka: Kipi kasza, kipi kasza!!! Czary czy co? znowu kocioł po brzezi pelen był kaszy. Stasiak wykopął dołek i wylał pół kotła kaszy, z pasją paderpał się po głowie i powiedział do Felka: Felek biegnij do spółdzielni, kup tam 10 kostek zupy pomidorowej w opakowaniu.

— Kiedy Maciuś pojawia się w re-polożeniu, to znaczy, że jesteśmy dakeji, to z góry już wiem, że ma do mnie sprawę niezmiernie ciekawą i ważną.

Wczoraj, Maciuś zawitał do redakcji przed wieczorem. Która była godzina? Nie wiem. Mój zegarek zrobił się starym nudziarzem, ciągle się powtarza, to znaczy od pewnego czasu ciągle mi przypomina, że jest godz. 6-ta rano, lub 18-ta po południu. Zrezygnowałem już z tych cennych wskazówek i orientuję się według małego promyka słonecznego, który wpada od południa przez redakcyjne okno i wędruje beztrosko po pokoju. Kiedy dochodzi do kalamarza na biurku, wiem że jest już pora kończyć pracę. A Maciuś przyszedł, gdy promyk dotarł już do podstawki kalamarza. Minę miał niezwykle skąpioną i zatroskaną, jak by conajmniej zjadł z pół kilograma niedojrzałych owoców.

— Redaktorze, nasza klasa, a właściwie, nasz zastęp, jest w kropce! — Spojrzałem podejrzliwie na Maciusia. Ten robił głębokie wdychy i wydechy, jak przy porannej gimnastyce, aż wiatr zaczął kołować po kątach redakcji. Wzruszyła mnie ta gimnastyka maciusiowego płuc, widać coś ciężkiego leży mu na sercu, pewnie skrzyby mocno nabroiły.

— Ale, o jakiej on znów kropce gada, przypomniałem sobie.

— To redaktorze tak się u nas mówi, kiedy jesteśmy w ciężkim

— A teraz, to jeszcze nad tą kropką macie znak zapytania i dlatego przyszedłeś do mnie, tak? — Maciuś kiwnął czupryną, westchnął za cały swój zastęp i zaczął mi opowiadać, jak to znaleźli się w tej kropce.

Początek września wiadomo, trudno tak od razu wzięć się z miejsca „do galopu”. Trzeba tak po trochu, nie za szybko wciągać się do nauki. Na nią będzie jeszcze bardzo dużo czasu. Pogody przecież takie śliczne, można całe popołudnia urządzać zabawy i grać w piłkę, — myśleli chłopcy z maciusiowej klasy.

Tylko, że nauczyciel był innego zdania, no i na różnicę tych zdań nie trzeba było długo czekać. Po pierwszej klasówce sypnęły się na biedne głowy otumanionych wrzesniowym słonkiem chłopców, niedostateczne stopnie. Niespodziewane i gwałtowne trzęsienie ziemi, chyba by mocniej ich nie wzruszyło.

W samym zastępie Maciusia były trzy niedostateczne. To był rzeczowisty „placz i zgrzytanie zębów”. Chłopcy chodzili, jak odurzeni, nie wiedzieli jak zrehabilitować się po tej sromotnej klęsce. Wreszcie wystąpił Maciusia do... redakcji. Redakcja wszystko wie, na wszystko znajdzie radę, to i nam pomoże.

Maciuś spojrział na mnie tak, jakbym dla wszystkich już znalazł receptę na same piątki.

— Ha, jeżeli skrzyby w redakcji pokładają taką nadzieję, to trzeba im pomóc — pomyślałem.

— W nowym prawie harcerskim nauka i praca wyznacza wam cel i drogę w harcerstwie. Nauka i praca — to dwa zasadnicze elementy, które przekształcają życie społeczne. Dla was, młodych, nauka jest pierwszym zadaniem, które musicie sumiennie wypełnić wobec narodu, organizacji i wobec siebie — zacząłem mentorskim tonem, aż Maciuś w miłej rozterce wydułabł sporą dziurę w papierze na moim biurku i zaczął niepokojąco pociągać nosem.

— Cóż — pomyślałem sobie — ma już dość za cały swój zastęp. Trudno — powiedziałem dalej — każde mu może przydarzyć się dwójka, ale ten, kto na nią nie raz rzetelnie zasłużył nie wart jest nosić munduru harcerskiego.

Wam poradzę, coś nowego i ciekawego — zrobiłem pauzę, a Maciuś aż przysiadł na brzegu biurka z ciekawością.

— Zróbcie u siebie „zastęp bez niedostatecznych”.

— Jaktó? — Maciuś nie mógł pojąć w pierwszej chwili. — Przecież zastęp nie ma niedostatecznych! — Ale członkowie zastępu dwójki mają — odpowiedziałem. Jeżeli wszyscy rozumiecie znaczenie nauki dla was, przede wszystkim jako harcerzy, to ambicją każdego jednego i wszystkich razem w takim zastępie bez niedostatecznych będzie zasłużyć w szkole na trójkę, czwórki i piątki, a nigdy nie splamić się brzydką dwójką. Wyteżoną pracę nad słabszymi kolegami można to osiągnąć.

Widziałem, że Maciusiowi bardzo spodobał się ten pomysł „zastępu bez niedostatecznych”.

Czuwaj, redaktorze. — Maciuś wyciągnął rękę na pożegnanie. — Dziękuję w imieniu zastępu za pomoc w naszej opresji. A teraz biegnę powiedzieć „klapouchom”, że nie będzie potrzeba dla nich „oślich ławek”, bo będzie zastęp bez dwójki. Precz z dwójkami — wrzasnął Maciuś — aż spłoszony promyk słoneca czmychnął z kalamarza i powędrował po grubym grzbiecie encyklopedii.

UWAGA! SPRAWNI PRASOWI PRZY KOMENDACH HUFCÓW HARCERSKICH.

Ankieta prasowa z akcji letniej 1949 r. należy bezzwłocznie przesłać do Referatu Prasy i Informacji Komendy Chorągwi w Łodzi.

Przypominamy o szczegółowym wypełnieniu ankiety.

— Jak się masz, Morozowa? — zaczął — dzień dobry! Dziś ładna pogoda. Tyko dwadzieścia dwa stopnie! A wczoraj było dwadzieścia dziewięć!

— Tak — powiedziała Morozowa.

Wołodia powstał chwilę, zamilkł, podrapał się za uchem i zaczął znowu:

— Ciekawe... czy na Ukrainie śnieg pada?

— Pada.

— Więcej niż u nas?

— Trochę mniej.

— Ciekawe — pokręcił głową Wołodia.

I po chwili milczenia spytał:

— A ciekawe, jak po ukraińsku będzie „pies”?

— Tak samo będzie: „pies” — odpowiedziała Morozowa.

— Hm — zaczął Wołodia. Nagle westchnął ciężko, poczerwieniał, pociągnął nosem i mruknął:

— Ty... tego... nie gniewaj się, że cię wczoraj nazwałem płakną.

Nova uśmiechnęła się i nie odpowiedziała. Wołodia jeszcze raz pociągnął nosem, zakręcił się na pięcie i odszedł do swojej ławki. Ale po chwili Morozowa usłyszała jego donośny, zachrypnięty głos:

— Wiedzie, jak po ukraińsku będzie „pies”? Nie wiedzie? A ja wiem...

— Więc, jak po ukraińsku będzie „pies”?

Wołodia obejrzał się. We

L. Pantelejew Tłum. Helena Bobińska

NOWA

(Ciąg dalszy)

drzwiach, z teką pod pachą stała Elizaweta Iwanowna.

— Pies, będzie tak samo — pies, Elizaweta Iwanowna — pochwalił się Wołodia, powstając wraz z innymi na powitanie nauczycielki.

— Ach tak? — uśmiechnęła się nauczycielka — a ja myślałam, że jakoś inaczej. Dzień dobry, dzieci, siadajcie, proszę.

Położyła tekę na stoliku, poprawiła włosy i znowu się uśmiechnęła.

— No, a jak tam wasze lekcje? — Dobre Elizaweto Iwanowna — dziękujemy — całe i zdrowe! — krzyknął Wołodia.

— Zaraz się o tym przekonamy — powiedziała nauczycielka otwierając dziennik klasowy.

Spojrzeniem przebiegła spis uczniów i uczennic. Wszyscy, co tego dnia nie czuli się mocni w arytmetyce, przycichli nasłuchując — tylko Wołodia Bessonow niecierpliwie podskakiwał w swojej ostatniej ławce. Jak widać, miał nadzieję, że i tym razem będzie pierwszy.

— Morozowa, do tablicy — powiedziała nauczycielka.

W klasie dał się słyszeć szmer protestu. Myślano na pewno, że niesłusznie wywołuje się Morozową. Można by ją dziś zostawić w spokoju.

— Możesz odpowiadać? — spytała nauczycielka — lekcje przygotowałeś?

— Przygotowałam. Mogę — cichutko odpowiedziała Morozowa i podeszła do tablicy.

Odpowiadała słabo, plątała się i myślała. Elizaweta Iwanowna kilka razy zwracała się o pomoc do innych uczniów, ale nie zważniała jej, trzymała ją przy tablicy, chociaż wszyscy widzieli, że nowa ledwie się trzyma na nogach, że kreda trzęsie się w jej palcach, a cyfry na tablicy skaczą i nie chcą stać prosto.

Liza Kumaczowa była bliska płaczu. Nie mogła spokojnie patrzeć, jak biedna Wala Morozowa po raz dziesiąty wypisuje na tablicy nieprawidłową odpowiedź, ściera i znów pisze, znowu ściera i pisze na nowo.

Elizaweta Iwanowna patrzyła na nią, kręci głową i mówi:

— Nie, niedobrze. Znowu niedobrze.

— „Ach — myślała Liza — gdy by Elizaweta Iwanowna wiedziała, gdyby wiedziała jak ciężko jest teraz Wali! Na pewno by ją zwolniła — nie męczyłaby jej tak”. Chciało jej się wstać i zawołać: „Elizaweto Iwanowna! Dość! Wystarczy!”

Nowej udało się wreszcie rozwiązać prawidłowo zadanie. Nauczycielka zwolniła ją i napisała w dzienniku stopień.

— Teraz poprosimy do tablicy Bessonowa — powiedziała.

— Od razu wiedziałem — zawołał Wołodia wygrzebując się z ławki.

— A lekcje przygotowałeś? — spytała nauczycielka — Zadania zrobiłeś? Nie trudno było?

— Jakby piórko zdmuchnął — chepił się Wołodia podchodząc do tablicy — w ciągu dziesięciu minut wszystkie osiem zadań zrobiłem!

Elizaweta Iwanowna dała mu zadanie na to samo prawidłowo. Wołodia wziął kredę i zamysłił się. Rozmyślał tak przynajmniej 5 minut. Obracał w palcach odłamek kredy, pisał w kącie tablicy jakieś małe cyfry, ścierał, drapał nos, drapał się za uchem.

— No, jakże? — nie wytrzymała wreszcie Elizaweta Iwanowna. (D. c. n.)

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY
Wtorek, dnia 13 września 1949 r.
Dziś: Eugenii

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Adres Redakcji: R.S.W. „Prasa”
Plac Kościuszki 16, telef. 2-50,
godziny przyjęć 10—12.

Czyszczenie i smarowanie maszyn

— to ważna czynność

Nagrody dla tkaczy w PZPW Nr. 28 wzorowo konserwujących krosna

Każda czynność wykonywana mechanicznie, bez zrozumienia jej celowości i znaczenia nie osiąga zamierzonych skutków. System oszczędnościowy między innymi w jego codziennej realizacji polega w fabrycznych oddziałach produkcyjnych na drobnych, pozornie automatycznych wykonywanych czynnościach jak smarowanie, czyszczenie warsztatów czy krosien i wielu innych pracach. Wszystkie one jednak nie dadzą zamierzonego efektu jeżeli nikt nie sprawdza,

nie kontroluje, ich dobrego wykonania. W ostatnich dniach naprzykład na oddziale wykończalni mokrej w PZPW Nr. 28 okazało się, że łożysko na którym obraca się wał od pralni wytarło się zupełnie. Pralnia sfałdła. Stwierdzić jednak trzeba, że była ona codziennie przez obsługę pracującą przy niej smarowana, czyszczona. Mimo to po zaledwie rocznej pracy łożysko zniszczyło się. Czego to jest dozwodem? Wlewając do łożyska

oliwę nie sprawdzano, czy dociera ona do właściwego miejsca. Skutek wiadomy. Wał mimo codziennego smarowania zniszczył się. Okazuje się więc, że nawet taka czynność nie może być wykonywana mechanicznie, należy sprawdzać jej skuteczność. W ten tylko sposób osiągnąć możemy na zakładzie pracy racjonalne oszczędzanie. Innym zagadnieniem, któremu trzeba poświęcać wiele uwagi, jest czystość na salach produkcyjnych i we wszystkich in-

nych pomieszczeniach fabrycznych. Niektórzy tkacze z tutejszego terenu uważają, że czyszczenie krosna to strata czasu, na której tracą i oni i produkcja. Z gruntu błędne podejście do sprawy. Należy bowiem stwierdzić, że na stałej konserwacji krosna zyskuje zarówno tkacz jak i fabryka. Zakład pracy, ponieważ możliwość pełnego użytkowania krosna przedłużona zostanie o cały szereg lat; tkacz, ponieważ krosno konserwowane i czyszczone wymagać będzie od niego mniej wysiłku i produkować na nim można towar najwyższej jakości. Dlatego też temu zagadnieniu poświęcono w PZPW Nr. 28 wiele uwagi. Tkacze utrzymujący swoje krosna w porządku są wyróżniani i nagradzani.

Za utrzymywanie swojego warsztatu pracy we wzorowej czystości nagrodzeni zostali w ostatnim czasie tkacze i tkaczki: Edward Bak, Zofia Sitek, Zofia Panek, Aleksander Mielczarek, Marian Dębiec, Franciszek Sołtyśiak. Wśród sprzątańców utrzymujących porządek na całej sali produkcyjnej wyróżniają się ob. ob. Stanisława Małkowska, Adela Domańska. Stusne jest powiedzenie, że tylko na tym zakładzie w racjonalny sposób realizowany jest system oszczędnościowy gdzie panuje wzorowy porządek.

Jak pracuje dobry kolporter

— Towarzyszu, wzięliście już dzisiejsze gazety?
— Odlóście gazety dla tkalni „Różgowej”!

Zaloga PZZPJG Nr 3 zna sylwetkę fabrycznego kolportera pracy partyjnej tow. Aleksandra Kłosińskiego. Codziennie rano przytokuje on dla wszystkich oddziałów gazety.

Kolporterem — opowiada tow. Kłosiński — jestem już od stycznia br. Praca idzie mi coraz lepiej. Początkowo dość trudno było się przyzwyczaić, bo to jednak trzeba pamiętać o wszystkich i o wszystkim, starać się o to, aby gazeta codziennie docierała do rąk odbiorców. Prócz „Głosu Tomaszowskiego” zajmuję się również kolportażem „Trybuny Ludu”, „Trybuny Wolności” i innych gazet.

Oczywiście mnie samemu — mówi dalej tow. Kłosiński — było by trochę ciężko rozprzecznić gazetę po wszystkich oddziałach, dla tego też kilku towarzyszy pomaga mi w tej pracy! Bardzo dobrze pracują towarzysze Kowalicki z tkalni „Różgowej”, tow. Bartylewo z tkalni „Szenilowej”, dalej tow. tow. Kowalska Anna, Jabłoński Stanisław, również z tej samej tkalni, Tow. Longin Kwaśniewski pracujący na tkalni zrzeźbnej zajmuję się również wśród swoich towarzyszy pracy kolportażem gazet. Pomaga on mi w ten sposób bardzo znacznie.

Czytelniczość gazet na zakładzie naszym wzrasta coraz bardziej. Obecnie na 530 członków załogi nie ma prawie nikogo, kto by nie prenumerował pism codziennych albo też tygodników. Najważniejszym jest racjonalny podział pracy. Staram się ażeby już we wczesnych godzinach rannych nim wszyscy ludzie przyjdą do pracy przygotować dla nich gazety. Ponieważ ci wszyscy towarzysze, którzy zajmują się kolportażem gazet na swoich oddziałach przychodzą do mnie we wczesnych godzinach rannych pilnie, żeby paczki gazet były dla nich przygotowane. Odkładam paczki po 5, 10, 20 i 30 gazet, zależnie od tego, ilu jest abonentów na danym oddziale.

Kolporter przychodzi, zabiera i rozdaje. Jest to bardzo ważne, ponieważ gazeta codzienna musi się dostać do rąk jej czytelnika jak najwcześniej.

Wielu

Organizują się grupy producentów

Przed kilkoma dniami odbyła się w Wieluniu konferencja aktywnego powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej, która poświęcona była organizowaniu grup producentów: plantatorów

i hodowców. Referat o znaczeniu grup producentów dla gospodarki rolnej wygłosił Wojewódzki Inspektor ob. Duniak. Wytypowano 69 przedsiębiorców z powiatu, którzy obsługiwani będą zebraniami organizacyjnymi.

LZS-y otrzymały sprzęt

Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej ofiarował czterem zespołom ludowym z powiatu wielunskiego sprzęt sportowy, składający się z piłek i kostiumów sportowych. Sprzęt

ten otrzymały wsie samopomocowe Wydrzyn i Zytynów, organizacje Kopydów i Ożarów. Wroczenia sprzętu dokonał pracownicy Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Wieluniu.

Zaierz

Wystawa grafiki radzieckiej

Poczynając od dnia 11 września do dnia 25 września br. codziennie i w święta, w Domu Kultury w Zgierzu, przy ul. Narutowicza 12 czynna będzie Wystawa Grafiki Radzieckiej zorganizowana na przez Ofic. Szkołę Pol.-Wych. w Łodzi opracowaną przez por. Zarasia Franciszka.

Wystawa czynna będzie od godz. 9-iej rano do godz. 20-iej wieczór codziennie.

Wystawa obrazuje walkę Narodu Radzieckiego i osiągnięcia gospodarcze Socjalistycznego Państwa Radzieckiego, jego przemysł i dorobek kulturalno-oświatowy.

Wystawę tę zwiedziło już na terenie woj. łódzkiego około 70.000 osób.

Podczas wystawy nadawany będzie z płyt koncert muzyki radzieckiej.

CENNIK OGŁOSZEN

w dzienniku „GŁOS TOMASZOWSKI”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Liga Kobiet w »Jedynce« chce rozszerzyć swą działalność

Dobra praca Ligi Kobiet przy Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie czyni z niej jedną z czołowych organizacji tutejszego terenu.

Zarząd Koła z przewodniczącą tow. Chmielewską na czele dąży się uznanie wśród robotnic wilmowskich, które chętnie biorą czynny udział w pracach swej organizacji łączącej obecnie ponad 1.000 członkiń. Członkini Ligi Kobiet reprezentowane są na wszystkich zebraniach i konferencjach odbywających się w zakładzie w sprawie produkcji, współzawodniczenia i w sprawie ustalania warunków pracy i płacy. Poza tym zainteresowane są sprawami przyjmowania lub zwalniania z pracy robotnic, względnie przenoszenia ich z oddziału na oddział.

Ofiarna i pełna poświęcenia działalność Zarządu Ligi Kobiet w „Jedynce” nie kończy się na tym,

że tutejsze organizacje kobiece wykazują się pracą przy organizowaniu, a następnie przy prowadzeniu istniejących tutaj: przedszkola, żłobka i Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Z kierownictwami tych placówek socjalnych zarząd Ligi Kobiet dla dobra matek i Ligi Kobiet pozostaje w stałym i ścisłym kontakcie. Praca Ligi Kobiet dla dobra matek i dzieci jest duża i tu należy podkreślić, że przewodnicząca i wiceprzewodnicząca Ligi Kobiet tow. Chmielewska i tow. Laszczykowa z prawdziwie robocznym zapałem pracują zarówno dla przedszkola i żłobka jak i Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Obie towarzyski wiedzą o wszystkim co się dzieje w żłobku, w którym znajdują się 54 dzieci. Wiedza one dobrze jak czuje się 153 dzieci przebywających w przedszkolu. Muszą również znać dokładnie działalność

Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, która obecnie otacza swą opieką 1.600 matek z dziećmi.

Koło Ligi Kobiet nie zapomina również o pracy kulturalno-oświatowej wśród swych członkiń. Przez specjalnie sprowadzonych prelegentów wygłaszane są dość często referaty na różne aktualne tematy. Ta działalność jest jednak hamowana przez brak własnego lokalu. Licznie silne koło ligowe nie znalazło dotychczas w „Jedynce” odpowiedniego pomieszczenia. Zarząd Ligi Kobiet urządza najczęściej w lokalu Rady Zakładowej, lecz wówczas gdy trzeba zwołać ogólne zebranie członkiń, by omówić wspólnie wiele spraw są wypożycza organizacja partyjna,

która z racji swej działalności i częstych zebrań oraz konferencji nie zawsze może ją oddać do użytku Lidze Kobiet.

Z chwilą uzyskania własnego lokalu (a są na to widoki) zarząd Ligi Kobiet przystąpi do zorganizowania dla swych członkiń bezpłatnej nauki kroju, szycia i robot ręcznych oraz zatrudni krawcową, która będzie za minimalną opłatą szyla dla członkiń. Niezależnie od tego założona zostanie własna biblioteka i organizowane będą 2 do 3 razy w tygodniu odczyty i pogadanki.

Jesteśmy przekonani, że wszystkie te zamierzenia zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem.

K. K.

Z życia PZPW Nr. 29

Remont domu przy ul. Głównej

W ramach prowadzonej przez Zarząd Miejski i zakrojonej na szeroką skalę akcji remontowania domów mieszkalnych, PZPW Nr 29 zobowiązały się przeprowadzić kapitalny remont budynku murowanego (o dwóch kondygnacjach) przy ul. Głównej Nr 8.

Kierownictwo Wydziału Inwestycji i Odbudowy przy PZPW Nr 29 dokonało już pomiarów tego bu-

dynku i sporządziło kosztorys robot, który został przesłany Wydziałowi Technicznemu Zarządu Miejskiego do akceptacji.

Nadzór nad remontem budynku prowadzić będzie Wydział Inwestycji i Odbudowy. Przy pracach zatrudnionych zostanie 5 robotników z PZPW Nr 29, którzy na czas trwania remontu otrzymają urlop bezpłatny, gdyż Zarząd Miejski zobowiązał się zapłacić robotnikom według instrukcji regulujących zarobki robotników w przemyśle budowlanym.

Komisja kulturalno-oświatowa bierze się do pracy

Przy udziale referenta do spraw kulturalno-oświatowych Zw. Zaw. Przem. Włók: tow. Majchrowskiego, odbyło się posiedzenie członków komisji kulturalno-oświatowej przy PZPW Nr 29. Wzięli w nim udział przedstawiciele dyrekcji zakładu, Rady Zakładowej i podstawowej organizacji partyjnej.

Po omówieniu dotychczasowej działalności świetlicy i komisji kulturalno-oświatowej ustalono

program prac na najbliższą przyszłość. Komisja kulturalno-oświatowa organizuje w bieżącym miesiącu: kurs języka rosyjskiego, cykl odczytów z zagadnień biologii, kurs nauki o Polsce współczesnej. Niezależnie od tego istniejące przy świetlicy kółko dramatyczne wystawi sztukę o charakterze rewolucyjnym.

Kurs języka rosyjskiego zostanie uruchomiony w najbliższych dniach.

K. K.

Rawa Mazowiecka

Budowa lecznicy weterynaryjnej

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane przystąpiło do budowy Lecznicy Weterynaryjnej w Rawie Maz. przy ul. Mszczonowskiej. Roboty ziemne są już na ukończeniu. Przystąpiono do budowy studni. Budynek lecznicy będzie posiadał kubaturę 1.680 metrów sześciennych i będzie za wierał: salę operacyjną, gabinet lekarza, izolatki dla chorych zwierząt przebywających na obserwacji. Na piętrze mieścić się będą pomieszczenia dla służby weterynaryjnej.

Koszt budowy wyniesie 9 milionów zł. Budynek w stanie surowym zostanie wykonany w roku bieżącym. Zimą prowadzone będą roboty wewnętrzne, by wczesną wiosną oddać budynek do użytku. Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane stosuje przy wznoszeniu murów system zespołowy — trójkowy. W tym celu

przyjadą na budowę konkursiści murarze — którzy miejscowych rzemieślników zapoznają z nowym systemem pracy.

Lecznica weterynaryjna odda wielkie usługi powiatowi rawskiemu. Dotychczas operacje zwierząt dokonywane były w warunkach anty-sanitarnych, przeważnie na podwórku u chłopca. Dzięki powstaniu lecznicy straty w inwentarzu zmaleją, gdyż każde chore zwierzę będzie mogło być w odpowiednich warunkach leczone.

Ogłoszenia drobne

KURSJA Księgowości, Maszynopisanie, Stenografii, Korespondencji, Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistek. Początek 5 września. Zapisy Jerozolimska 1, 230

OB. Alojzego Grzybka z ul. Podrzecznej, mistrza bata i... butelki, spotkałem w Barze Mlecznym. Patrę i oczom nie wierzę! Ob. Grzybek chluba kutnowskich alkoholików, 7-krotnie uwięziony w „Czarnej liście pijaków”, smętnie kiwa się nad szklanką... śmietanki. Podeszedłem do niego.

— Panie Alojzy! To pan tu chyba kuruje się śmietanką po jakimś większym pijactwie?
— Mistrz bata spojrzal na mnie z politowaniem.
— Widać, że redaktor nie fachowiec od wyrobów PMSu. Po grubszym wypiciu to tylko żurek odpowiada. A ja od tygodnia kielszka nie widziałem i nie chcę widzieć, bo mnie zaraz mdli!

— Gratuluję! Ale komu należy przypisać tę zasługę, że pan przestał pić, chyba żonę?
— Nie! Zarząd Miejski się zdenierował, bo mu pijaki w nocy miasto zanieczyszczali, trawniki deptali, a raz nawet chcieli kostkę przed magistrat-

tem w pijanym widzie układać, tylko, że ich milicja pogoniła. Nie pomogalo to, że w obu celach na posterunku MO panowało co noc niemożliwe zagęszczenie pijaków. Doszli

szelki i zalanego w drobną kaskę zamknęli mnie do celi, gdzie już siedziało trzech kolegów z „Czarnej listy”. Rano milicjant zaprowadził nas do lekarza miejskiego i zostaliśmy

czulim zapach alkoholu — i już nas mdli. Okazało się, że pić w żaden sposób po zastrzykach nie możemy. Myślę sobie, przejdzie. Zastryk zastrykiem, a picie — piciem. Swoją przyjemność człowiek musi mieć i zaczął mi się trochę cknąć za knajpą. Ale na wódkę patrzeć nie mogłem. Podeszedłem więc do Baru ale mlecznego i tak tu przychodzę teraz na jedną głębszą śmietanki.

— No, a jak koledzy z „Czarnej listy” piją dalej?

— Krewa z „Czarną listą” redaktorze. Teraz, który popija, to zamyka się na klucz w mieszkaniu, żeby go czasem MO nie widziało. Boją się zastrzyków. Kilku nawet chce się przenieść do innego miasta, bo tutaj już nerwowo nie wytrzymują. Br! No redaktorze, jedną głębszą śmietankę pod te zastryki! Cyk!

Adam



Jedna głębsza pod zastryk..

w końcu do wniosku, że tak dalej nie może być i dawaj kombinować co zrobić z pijakami. No i jak pan wiesz, wpaśli na pomysł, aby medyczne zatrudnić do walki z trunkowymi. Miałem to nieszczyć, że po imieninach Steficia już z przyzwyczajenia poszedłem na posterunek MO, oddałem

zaszczerpieni niby przeciw alkoholowi. Feluś, ten z Zamkowej to aż ukląkł przed lekarzem, tak się bał zastryku, bo też igła była wielka jak nieszczyć.

Z rozpaczy, że zostaliśmy magistrackimi antyalkoholikami, posłaliśmy w czwórce na jednego głębszego. Ledwie po

Jak ksiądz biskup wyleczył nas ze złudzeń

Ze wspomnień b. jeńca wojennego

„Polska Zbrojna” przyniosła interesujący fragment wspomnień jednego z uczestników kampanii wrześniowej, ppłk. Zbyszewskiego. Zamieszczamy poniżej wyjątek z tych wspomnień, ilustrujący doskonale „patriotyzm” niektórych przedstawicieli hierarchii kościelnej.

W nocy z dnia 5 na 6 października gen. Kleeberg podpisał kapitulację i — jak to się wówczas mówiło — „znależliśmy się w mocy wroga”.

W obozie przejściowym w Radomiu było kilka tysięcy jeńców, szeregowych i oficerów.

Po kilkunastu dniach wywołano dwustu oficerów i przewieziono do więzienia na zamku kieleckim. Byli tu o wiele gorsze warunki. Zamknięcie w obrębie jednego budynku, ciasnota, zupełne odcięcie od wiadomości z zewnątrz, bardzo skromne wyżywienie — spowodowały dalszy upadek nastrojów. Rostło zdemoralowanie, z łada przyczynny wybuchały gwałtowne kłótnie.

Pewnego dnia rozeszła się po zamku niespodziewana wiadomość. Przynieśli ją jeńcy, mówiący dobrze po niemiecku. Miał nas jakoby odwiedzić biskup kielecki. Tutaj, w więzieniu. Ale po co? W jakim celu? Jak Niemcy na to pozwolili? Snuto najrozmaitsze domysły. Jedno wydawało się pewne. Wysoki dostojnik Ko-

ścioła nie boi się okupanta, przyjdzie pokrzepić nas na duchu, przyniesie wiadomości z zewnątrz — a może jakieś wskazówki, rady.

„Kościół to nasza ostoja” — dąży się słyszeć głosy.

Biskup rzeczywiście przyszedł. Wziąta jego twarz jednak bardzo krótko i była przerwana w nieoczekiwany sposób. Po kilku pytaniach retorycznych w rodzaju: „Jak się czujecie? Jakie macie warunki?” padły z kolei z naszej strony niecierpliwe pytania:

— Co słychać na świecie? Jak Anglia i Francja? Czy przedko koniec wojny? Czy to prawda, że papież zażądał od Mussoliniego wypowiedzenia wojny Hitlerowi? — Padają dziesiątki innych pytań.

— Spokój, spokój. Uciszcie się. Książę biskup przecież nie może mówić.

Natychmiast zapanowała pełna oczekiwaniami cisza. Co najmniej dziesięć procent słuchających było wierzącymi katolikami — pozostali również uważali Kościół za sprzymierzeńca w walce z Hitlerem. Wszyscy oczekiwaliśmy nowych, prawdziwych wiadomości, słów otuchy, słów zachęty do wytrwania. A może do walki?

To, co potem nastąpiło, było dla nas wszystkich nieoczekiwane. Słowa płynące z ust biskupa były wprawdzie niespodzianką, ale nie były to bynajmniej słowa, jakich pragnęliśmy. Treść ich była taka:

„Po zajęciu Polski przez Niemców panuje spokój w Europie. Papier w sprawie wojny głosu nie zabiera, — bo stoi on ponad sprawami politycznymi i miluje jednakowo wszystkie narody. Jakże będą losy wojny, Bóg jeden wie. W każdym razie nawet pod rządami Niemców nie będzie nam źle. Niemcy to naród o wysokiej cywilizacji i kulturze — odnoszą się z całym szacunkiem do duchowieństwa. Oczyszczą oni nasz kraj od komunizmu i Żydów. Zamiasz snuć nieradne obecnie fantazje o wolnej Polsce i walce z Niemcami, należy zająć się urządzeniem swojego osobistego, prywatnego życia. Niemcy w stosunku do lojalnych obywateli nie będą stosować żadnych represji, każdy, kto będzie żył uczciwie i pracował, zarobi na dostatecznie i wygodne życie”.

Pierwszych słów słuchaliśmy w milczeniu. Potem dąży się słyszeć coraz to głośniejsze szmery. Ktoś krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wszyscy poderwali się na baczność i śpiewają.

Jego ekscelencja ksiądz biskup machnął ręką i wyszedł.

Od tego dnia nikt z nas nie wszczywał rozmów o ewentualnym poparciu Watykanu dla Polski.

Mecz piłki nożnej w Centrali Tekstylnej

Centrala Tekstylna urządza w dniu 14 września o godz. 17-ej mecz piłki nożnej, który rozegrany zostanie na stadionie „Zjednoczonych” pomiędzy pracownikami Dyrekcji Naczelnej C. T. a pracownikami Branżowych Biur Sprzedaży.

Podczas meczu przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Dochód przeznaczony na odbudowę Warszawy.

W. Ażaiw 258

Daleko od Moskwy

Gdy wreszcie uspokoił się, zawstydzony i nie mógł dziewczynie patrzeć prosto w oczy. Tania spytała z gorczycą:

— Skąd taka zmiana, Jerzy Dawidowiczu? Widocznie miałam rację, kiedy wątpiłam o szczerości i stałości waszego uczucia? Z szybkością błyskawicy załżało na kilka chwil i zgasło.

Nie przypuszczał, że Tania tak to sobie wytłumaczy i wzruszenie wypełniło jego serce. Z gniewu jego nie zostało ani śladu. Obejrząwszy się na zdumionego Śmielowa i jego towarzyszy, rzekł:

— Chodźmy stąd, gdzie nas nogi poniosą — i zapomniawszy o wszystkim zaczęli brnąć wzdłuż brzegu.

Jerzy Dawidowicz postanowił wypowiedzieć wszystko i zadać od Tani decydującą odpowiedź. Lecz gdy zaczął mówić, pomyślał, że w razie odmowy, nastąpi kres wszystkiego, tak, że zamiast szczyrych i gorących słów zdolał wydusić ze siebie kilka zdawkowych zdań. Zły na siebie, umilkł. Wreszcie ona nie wytrzymała milczenia i przystanęła.

— Teraz już nigdy nie mówicie o swojej miłości — cicho powiedziała Tania i nie mając siły więcej mówić, spojrziała na niego tak, jakgdyby żegnała go na zawsze.

Batmanów wybrał wreszcie dzień szturm na wyspę. Poprzedniego dnia zwołano zebranie kierownictwa punktu i szczegółowo omówiono plan działania. Buran, który nazywano „wrogiem Nr 1” przeszkodził w urzeczywistnieniu tego planu.

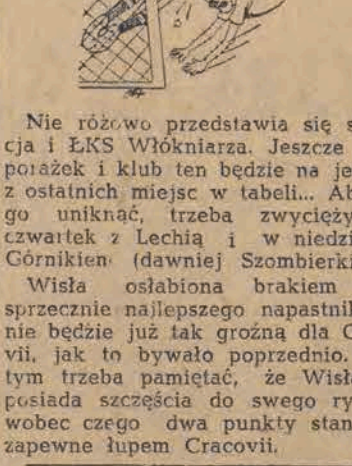
WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Po lidze pięciarskiej kolei na piłkarską...

Lechia a później Górnik najbliższymi przeciwnikami piłkarzy ŁKS Włókniarza

W nadchodzący czwartek rozegrane zostaną spotkania o mistrzostwo pierwszej ligi państwowej w piłce nożnej.

ŁKS Włókniarz udaje się do Lechii gdańskiej. Przejazd będą mieli trudniejszy, ponieważ Lechia jest w sferze zagrożonej i będzie się zaciekle broniła przed porażką.



W stolicy „święta wojna” — Polonia może pozwolić sobie na utratę punktów, nie wiadomo jednak, czy Legia zagra tym razem tak dobrze, aby Borussia kilkakrotnie zmusić do kapitulacji. Więcej szans posiada zespół czarnych koszul.

Warta w rzęcu z Kolejarzami stoi Z boisk A klasowych

Pierwszy tydzień i pierwsze niespodzianki w piłkarskich mistrzostwach A klasy

Pierwszy tydzień rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo kl. A przyniósł dwie niespodzianki. Pierwszą z nich była porażka tomaszowskiego Związku z Łódzkim Imiennikiem, a jednocześnie beniaminkiem tej klasy — 1 : 5

Druga niespodzianka to klęska kolejarzy łódzkich z Concordią, mimo że mieli oni prawie przez cały czas trwania meczu przewagę.

Drugi tydzień spotkań przyniesie niewątpliwie dalsze niespodzianki. Kolejarze łódzcy grają na swym terenie (Nawrot 71) ze swymi imiennikami z Kuluszek. Faworytem jest drużyna gospodarzy.

W Zgierzu odbędą się derby łódzkie. Trudno przewidzieć zwycięzcy tego meczu, jednak wydaje się nam, że więcej szans mimo wszystko posiada Boruta.

Związkowiec Łódzki, który tak szczęśliwie rozpoczął spotkania o punkty zmierzy się ze Spójnią. Mecz z pewnością będzie interesujący. Wynik remisowy byłby sukcesem dla Związku.

ŁKS Włókniarz I b podejmuje Związkowca z Tomaszowa, którego powinien pokonać.

W Piotrkowie Concordia spotka się z „Emjadem” z Zychlina. Drugi beniaminek poniesie przyszcześnie i tym razem porażkę.

Dania — Norwegia 2:0

OSŁO (obsł. wł.). — W stolicy Norwegii odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie, między reprezentacjami Danii i Norwegii. W meczu tym zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna duńska, wygrywając spotkanie 2:0.

Dwie porażki w Pradze

W Pradze toczą się obecnie mistrzostwa świata w siatkówce męskiej i mistrzostwa Europy w siatkówce kobiecej.

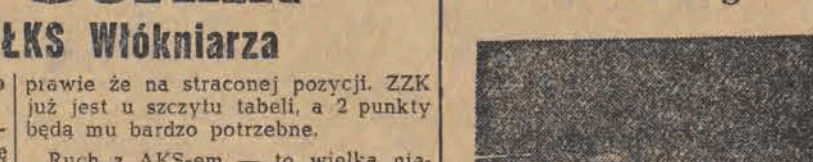
Siatkarki nasze spotkały się między innymi z siostrzankami radzieckimi i przegrały spotkanie 0:3 (13:15, 4:15, 3:15). Siatkarze ulegli Czechosłowakom 0:3 (5:15, 10:15, 5:15).

Kącik ŁOZPN

Obsada sędziowska spotkań piłkarskich

- O mistrzostwo 15 września: 17. Związkowiec II — Widzew ID: Panfil.
- PTC Ib — ŁKS Włókniarz II: Sakrzyński.
- O mistrzostwo dnia 16 września juniorów: 17. Związkowiec — Bzura: Karpiński.
- 17. Włókniarz — Ogniwo: Golański.
- 17. Łódzianka — DKS: Jackowicz.
- 17. Boruta — ŁKS Włókniarz: Kosiński.
- 17. Spójnia — Widzew: Cielepa.
- 17. Włókniarz (Pab.) — ŁKS Włókniarz: Lewandowski.
- 17. Metalowiec — Kolejarz: Piarkowski.
- 17. Arko — PTC Gwardia: Krawiec.
- 17. Bawelna — Ogniwo: Werner.

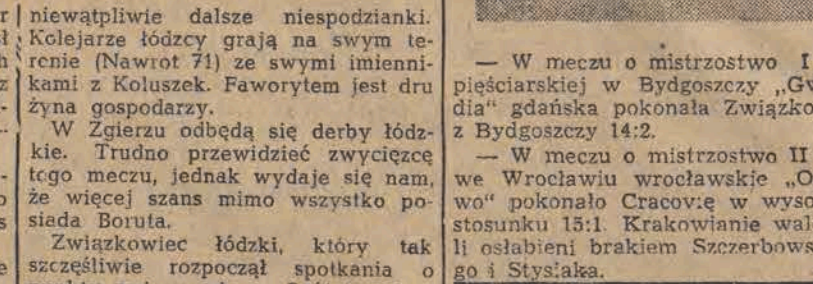
O mistrzostwo dwóch lig



— W meczu o mistrzostwo I ligi pięciarskiej w Bydgoszczy „Gwardia” gdańska pokonała Związkowca z Bydgoszczy 14:2.

— W meczu o mistrzostwo II ligi we Wrocławiu wrocławskie „Ogniwo” pokonało Wrocław w wysokim stosunku 15:1. Krakowianie walczyli osłabieni brakiem Szczerbowski i Styślaka.

Uśmiechnij się



— Dlaczego chowasz książki przed gośćmi, przecież ich nie zabiorą? — Ale mogą je poznać!

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wydawca: RSW „Prasa”

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 70, III p

Druk: Zakł. Graficzne RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 11, tel. 206-62

Telefony: 216-14, 216-06, 216-23, 222-28, 254-23

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ślaskich: 219-42

Dział mutacji: 216-11

Dział mlejski i sport: 254-21

Wewn. 10

Dział ekonomiczny: 223-28

Dział rolny: wewn. 9 — 254-21

Redakcja nocna: 172-31, 156-81

Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22

Adm. straża: 240-42

Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 23, tel. III-50 i III-73

TEATR

TEATR LALEK „ARLEKIN” Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki”. W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

TEATR „OSA” Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedzielę i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku”.

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia” II seria godz. 16, 18, 20

film dozwol. dla młod. od lat 14

BALTYK — „Śpiewak nieznan” godz. 17, 19, 21

film dozwol. dla młod. od lat 14

BAJKA — „Ostatni etap” godz. 18, 20.30

film dozwolony dla młod. od lat 12

GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 30” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (dla młodzieży): — „Postrach mórz” — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Dzieci z jednego podwórka” — godz. 18, 20

film dozwol. dla młod. od lat 7

POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę” w polskiej wersji godz. 17, 19, 21

film dozwolony dla młod. od lat 12

PRZEDWIOSNIE — „Ulica Graniczna” — godz. 15.30, 18, 20.30

film dozwol. dla młod. od lat 12

ROBOTNIK — „Tragiczny pościg” godz. 15.30, 18, 20.30

film dozwol. dla młod. od lat 18

ROMA — „Przygody Nasre lina” godz. 18, 20

film dozwolony dla młod. od lat 10

REKORD — „Zawieja” dla młodzieży godz. 16

godz. 18, 20 seans normalne

STYLOWY — „Wypa bezimienna” dla młodzieży godz. 16

„Aleksander Newski” godz. 18, 20.30

film dozwolony dla młod. od lat 14

ŚWIT — „Słońce wschodzi” godz. 18, 20

film dozwolony dla młod. od lat 14

TECZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę” w polskiej wersji godz. 16.30, 18.30, 20.30

film dozwolony dla młod. od lat 12

TATRY — „Muzyka i miłość” godz. 16, 18, 20

film dozwolony dla młod. od lat 10

WISŁA — „Diabelska Grań” godz. 17, 19, 21

film dozwol. dla młod. od lat 7

WOLNOŚĆ — „Diabelska Grań” godz. 16, 18, 20

film dozwolony dla młod. od lat 7

WŁOKNIARZ — „Śpiewak nieznan” godz. 16.30, 18.30, 20.30

film dozwol. dla młodzieży od lat 14

ZACHĘTA — „Młoda Gwardia” I-sza seria godz. 16.30, 18.30, 20.30

film dozwol. dla młod. od lat 14

Muzea miejskie

Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 156-16)

Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 139-13)

Muzeum Sztuki — Więckowskiego 36 (tel. 182-73)

Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262-62)

Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18-tej; w czwartki od godz. 15 do 20, w niedzielę i święta od godz. 10 do 17-tej.

Oficyna Propagandy Sztuki — Park Sienkiewicza (tel. 110-59)